

Mandala Miłości jak światłowodem energii życia łączy wszystkie żywe istoty

Ciekawość Thomasa stała się pierwszym krokiem by zrozumieć czym jest Niebo i Bóg ,człowiek i sens życia http://www.nderf.org/Polish/mellon_thomas_nde_polish.htm

OPIS DOŚWIADCZENIA:

IDĄC PRZEZ ŚWIATŁO

Mellen-Thomas Benedict jest artystą, który miał NDE w roku 1982. Był wtedy martwy przez ponad półtorej godziny. Wyszedł z własnego ciała i powędrował w górę, do Światła. Będąc ciekawym wszechświata, został zabrany daleko, do odległych poziomów egzystencji i jeszcze dalej, aż do energetycznego Oceanu Nicości starszego od Wielkiego Wybuchu. Na temat jego przeżycia, De. Kenneth Ring powiedział "Jego opowieść jest jedną z najbardziej niewiarygodnych historii, z jakimi się spotkałem w całym swoim szerokim badaniu tych zjawisk."

DROGA DO ŚMIERCI

W 1982 roku zmarłem na raka. Stan, w jakim się znajdowałem nie pozwalał na operację, a chemioterapia, jaką mogli mi zaoferować uczyniła by mnie jeszcze bardziej warzywem. Dawano mi jakieś 6-8 miesięcy życia. Miałem w latach siedemdziesiątych bzika na punkcie wiadomości i byłem przygnębiony kryzysem nuklearnym, ekologicznym itd.

Więc nie mając duchowych podstaw, uwierzyłem, że natura popełniła błąd i że ludzie są istotami skazanymi na raka. Nie widziałem rozwiązań problemów, jakie sami stworzyliśmy sobie i całej Ziemi. Wszystkich postrzegałem jako chorych raka i właśnie to mnie spotkało. To mnie zabiło. Uważajcie na to co myślicie o świecie. Ja miałem bardzo negatywne poglądy. To doprowadziło mnie do śmierci. Próbowałem różnego rodzaju alternatywnych metod leczenia, nic nie pomagało. Więc wywnioskowałem, że to sprawa moja i Boga. Nigdy wcześniej nie stanąłem z Bogiem twarzą w twarz, nie miałem z Nim do czynienia. Nie byłem wtedy jakoś specjalnie duchową osobą. Dopiero rozpoczynałem swoją wędrówkę i poznawanie duchowości oraz alternatywnych metod leczenia. Zacząłem czytać wszystko co mi wpadło na ten temat i poznawać temat, a z drugiej strony, nie chciałem być zaskoczony. Czytałem o wielu różnych religiach i filozofiach. Wszystkie były bardzo interesujące dając nadzieje na coś tam, po drugiej stronie.

Jako niezatrudniony nigdzie, pracujący na siebie witrażowy artysta, nie miałem żadnego ubezpieczenia zdrowotnego. Więc moje oszczędności wyczerpały się z dnia na dzień podczas moich prób. Idąc do lekarza nie posiadałem żadnego ubezpieczenia, a nie chciałem zrujnować finansowo swojej rodziny. Więc postanowiłem sam sobie dać z tym radę. Nie odczuwałem ciągłego bólu, lecz często na chwilę traciłem przytomność. Doszło już do tego, że bałem się odważyć prowadzić samochód aż w końcu wylądowałem w hospicjum. Miałem tam własną opiekunkę. Obdarzono mnie tym aniołem, który prowadzić mnie przez końcówkę mojego życia. Trwało to około 18 miesięcy. Nie chciałem przyjmować zbyt wielu leków, bo chciałem pozostać jak najbardziej świadomy. Aż wreszcie pojawiły się tak okropne bóle, które zaprzętały mi całą świadomość, na szczęście trwało to tylko kilka dni i zdarzało się co jakiś czas.

BOSKIE ŚWIATŁO

Pamiętam, jak pewnego ranka się obudziłem w domu około 4.30 nad ranem i wiedziałem, że ten moment nadchodzi. To był dzień, którego miałem umrzeć. Zadzwoiłem do kilku znajomych by się pożegnać. Obudziłem opiekunkę z hospicjum i powiedziałem jej o tym. Umówiłem się z nią, że po mojej śmierci nie będzie ruszać mojego ciała przez 6 godzin, bo wcześniej czytałem, że zaraz po śmierci dzieją się interesujące rzeczy. Zasnąłem.

Następne, co pamiętam to początek typowego przeżycia na granicy śmierci. Nagle odzyskałem świadomość i byłem w pozycji stojącej, a moje ciało pozostawało w łóżku. Dookoła mnie była ciemność. Bycie poza ciałem jest realniejsze niż bycie wewnątrz niego. Wszystko było tak wyraźne, że widziałem co jest w innych pokojach, widziałem dach domu, wszystko co było dookoła niego i pod nim. Pojawiło się to światło. Skierowałem się do niego. Było bardzo podobne do tego światła opisywanego przez innych ludzi w NDE. Było takie cudowne, namacalne, czuło się je. Było też przyciągające i chciało się iść w jego kierunku tak jak w ramiona swojej idealnej matki czy ojca. Gdy zacząłem iść w kierunku tego światła, czułem intuicyjnie, że gdy w nie wejdę to umrę. Więc powiedziałem "Proszę poczekać sekundkę. Muszę się zastanowić; chciałbym wprawdzie z tobą porozmawiać, nim odejdę".

Ku mojemu zdziwieniu wszystko się zatrzymało. Na prawdę można kontrolować swoje NDE. To nie jest jak przejażdżka na górskiej kolejce. Zostałem uhonorowany i mogłem porozmawiać z tym Światłem. Zmieniało się przyjmując różne postacie np. w Jezusa, Buddę, Krisznę, mandale czy też było podobne do archetypów. Spytałem to Światło "Co tu się dzieje? Proszę, wyjaśnij mi kim jesteś. Na prawdę chcę poznać sytuację, w jakiej jestem." Nie mogę tu przytoczyć jak to powiedziałem dokładnie, bo to to było jak telepatia.

Światło odpowiedziało. Przekazane mi informacje mówiły, że to, w co wierzysz kształtuje twoją reakcję na światło. Tzn. będąc buddystą, katolikiem czy też fundamentalistą doświadczasz się rzeczy trochę innych. Możesz to wtedy obejrzeć, zbadać, lecz wielu ludzi tego nie robi. Kiedy światło mnie się objawiło, zrozumiałem, że oglądam Swoje Wyższe ja.

Mogę wam tylko powiedzieć, że wszystko zamieniło się w matrycę, mandalę ludzkich dusz. Widziałem to, co my nazywamy "wyższym ja". W nas samych jest to taką matrycą. Jest to również przewód łączący ze Źródłem. A my wszyscy bezpośrednio pochodzimy od tego Źródła. Wszyscy mamy swoje "wyższe ja" czy też swoją duchową część. Objawiło mi się to w najprawdziwszej formie energii. Mogę to tylko opisać w ten sposób, że to wyższe ja jest jakby przewodem/ astralną świetlną pępowiną, nicią Ariadny ..dop. świstak/. Nie wygląda jak przewód, ale jest bezpośrednim połączeniem nas wszystkich ze Źródłem.

Więc światło pokazywało mi matrycę. Stało się jasnym, że te wszystkie nasze "wyższe ja" są ze sobą połączone. Stanowią jedność. Jesteśmy po prostu jedną i tą samą istotą. Nie było to cechą jakiejś konkretnej religii. Więc to właśnie mi pokazano. Mandala ('mandala' - obraz, przedstawienie wszechświata w niektórych wschodnich religiach) dusz była najpiękniejszą rzeczą. Wszedłem w nią. Uczucie było podobne do miłości, która leczy i regeneruje.

Poprosiłem, by Światło dalej mi wyjaśniało. Już rozumiałem matrycę. Nasza planeta jest oplątana siecią. Tą siecią my wszyscy jesteśmy połączeni. To jak wielka firma. Następny ledwo zauważalny poziom duchowy, można by było powiedzieć. I wtedy, po kilku minutach, poprosiłem o więcej wyjaśnień. Na prawdę chciałem wiedzieć o co chodzi we wszechświecie. Byłem już wtedy gotowy do odejścia. Powiedziałem "jestem gotowy, weź mnie. Wtedy światło jawiło się jako najpiękniejsza rzecz:, mandala ludzkich dusz.

Doszedłem do tego punktu ze swoją negatywną wizją przyszłych zdarzeń na naszej planecie. Poprosiłem o dalsze wyjaśnienia. Ujrzałem ten piękny wizerunek ludzkiej esencji. Tego, czym jesteśmy, naszego rdzenia. Jesteśmy najpiękniejszymi stworzeniami. Ludzka dusza, matryca ludzkich dusz jaką razem tworzymy jest absolutnie fantastyczna, piękna. Nie potrafię wyrazić jak bardzo zmieniła się wtedy moja opinia na temat ludzki. Powiedziałem "Boże! Nie wiedziałem, że jesteśmy aż tak piękni." Na jakimkolwiek poziomie, w jakimkolwiek kształcie, jesteś NA PRAWDĘ najpiękniejszym stworzeniem. Byłem zdumiony, gdy dowiedziałem się, że w żadnym z nas nie ma zła. Spytałem "Jak to?" Odpowiedziano, że w żadnej duszy nie ma pierwiastka zła z natury. Straszne wydarzenia, jakie przydarzają się ludziom potrafią skłonić ich do czynienia zła. Ale same ich dusze nie są złe. To, czego każdy szuka, co utrzymuje każdego to miłość - tak powiedziało mi Światło. To, co psuje ludzi to brak miłości.

Wszystkie te informacje przekazywane mi przez Światło ukazywały się przez cały czas. Spytałem "Co oznacza, że ludzkość będzie zbawiona?" I wtedy, z dźwiękiem trąby ukazał się grad wirujących światła, a światło przemówiło "Zapamiętaj to sobie, nigdy nie zapomnij; to ty się zbawiasz, odkupujesz i leczysz. Zawsze tak było i będzie. Takim zostałeś stworzony od początków świata".

W tym momencie zdałem sobie sprawę z czegoś jeszcze. ZOSTALIŚMY JUŻ ZBAWIENI i zbawiliśmy siebie, gdyż tak zostaliśmy zaprojektowani - by się ulepszać i poprawiać, jak i reszta stworzonego przez Boga wszechświata. I na tym właśnie polega powtórne przyjście Jezusa. Podziękowałem całym sercem boskiemu światłu. Następne, co powiedziałem to "Drogi Boże, drogi Wszechświecie, drogie Wyższe ja, kocham Życie".

Światło wchłaniało mnie jeszcze głębiej. Jakby mnie pochłaniało. Po dziś dzień to Światło Miłości jest nie do opisania. Zaglądnąłem do innej sfery. Jeszcze głębszej niż poprzednia. Uświadomiłem sobie więcej, jeszcze więcej. To był olbrzymi strumień Światła. Szeroki, pełny. Głęboko w Sercu Życia. Spytałem co to.

Odpowiedź brzmiała "To jest RZEKA ŻYCIA pij jej wodę aż się nasycisz" Więc piłem. Brałem łyk za łykiem. Piłem życie w swojej czystej formie! To jak ekstaza.

Światło wtedy orzekło "Pragniesz czegoś". Wszystko o mnie wiedziało. Znało moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. "Tak!" odpowiedziałem.

Chciałem zobaczyć resztę wszechświata - poza naszym układem słonecznym. Poza tym, co może sobie człowiek wyobrazić. Światło powiedziało, że mogę podążać za Strumieniem. Zrobiłem to i zostałem poniesiony przez światło na końcu tunelu. Słyszałem łagodne grzmoty. Jak prędko leciałem!

NICOŚĆ

Nagle zacząłem gwałtownie odlatywać na tym Źródle Życia. Widziałem, jak Ziemia się oddala. Układ słoneczny w całej swojej okazałości śmignął mi przed oczami i zniknął. Podróżując szybciej niż światło leciałem przez sam środek galaktyki wchłaniając jeszcze więcej wiedzy niż wcześniej. Dowiedziałem się, że ta galaktyka jak i też cały wszechświat pęka od wielu form życia. Widziałem wiele światów. Dobrą wiadomością jest to, że nie jesteśmy sami we wszechświecie! Podczas mojej przejażdżki tym strumieniem, cała jego struktura się rozszerzała formując fale energii w kształcie fraktali. Wspaniałe grupki galaktyk tętniące swą starożytną wiedzą przelatywały obok. Na początku myślałem, że dokądś podążam. Ale potem zrozumiałem, że ponieważ rozszerzał się ten strumień, i moja świadomość się powiększała by wchłonąć wszystko we wszechświecie! Wszystkiego rodzaju stworzenia przebiegały obok mnie. To był niewyobrażalny cud! Byłem na prawdę cudownym dzieckiem, dzieckiem we wszechświecie!

Wydawało się mi, że wszystko stworzenie wlatuje nade mnie, a zaraz potem ginie w małych cząstkach światła. Prawie natychmiast pojawiło się inne światło. Ze wszystkich stron. Było tak inne od tamtego. Złożone było ze wszystkich możliwych częstotliwości spotykanych we wszechświecie. Poczułem i usłyszałem kilka delikatnych uderzeń. Moja świadomość miała wejść w pole oddziaływania całego Hologramowego Wszechświata.

Kiedy znalazłem się w tym drugim świetle moja świadomość była taki wielka, że przekraczała nawet Prawdę. To są chyba najlepsze słowa jakimi mogę ten stan opisać. Postaram się jednak wyjaśnić to lepiej. Gdy przedostałem się do drugiego światła, rozszerzyłem się poza pierwsze. Znalazłem się w totalnym bezruchu, poza ciszą. Widziałem i dostrzegałem wszystko ciągle, poza nieskończoność. Byłem w próżni.

Znajdowałem się w stanie jeszcze sprzed Wielkiego Wybuchu. Przedostałem się do początku czasu - do Pierwszego Słowa, Pierwszego Drgnięcia. Byłem w centrum stworzenia, jakbym dotykał twarzy Boga. To nie było odczucie religijne, tylko jakby jedność z Życiem i Świadomością absolutną.

Mówiąc, że dostrzegałem wszystko, poza nieskończoność miałem na myśli doświadczanie całego stworzenia. Bez początku i bez końca. To poszerza horyzonty, prawda? Naukowcy postrzegają Wielki Wybuch jako pojedyncze wydarzenie, które stworzyło wszechświat. A ja widziałem Wielki Wybuch jako jeden z nieskończonej liczby takich wybuchów, które tworzyły wszechświat nieskończenie i równocześnie. Jedyne wyobrażenie tego potrafią stworzyć superkomputery używając równań geometrii fraktalnej.

Starożytni to wiedzieli. Bóg według nich okresowo stwarzał nowe wszechświaty wydychając je oraz pozbawiał istnienia innych wdychając je. Te epoki zwane były Yugami. Współczesna nauka nazywa to Wielkim Wybuchem. Byłem absolutnie i zupełnie świadomy. Oglądałem wszystkie Wielkie Wybuchy czy też Yugi. Wchodziłem do ich wnętrza - do wszystkich naraz. Zauważyłem, że każda najmniejsza część stworzenia ma sama moc tworzenia. Nawet spróbowanie wyjaśnienia tego jest trudne. Wciąż brakuje mi słów, gdy mam to opisać.

Lata zajęło mi nim odnalazłem odpowiednie słowa by opisać doświadczenie w tej Nicości. Teraz mogę wam to powiedzieć; Nicość jest jeszcze mniej niż niczym. Ale i więcej, ale i jest też wszystkim, co tylko istnieje! To zero absolutne, chaos stwarzający wszelkie możliwości. To Świadomość Całkowita. Jeszcze więcej niż Uniwersalna Inteligencja.

Gdzie jest Nicość? Wiem. Jest wewnątrz i na zewnątrz wszystkiego. Nawet ty, kiedy żyjesz zawsze znajdujesz się na zewnątrz i wewnątrz jej równocześnie. Nie musisz nigdzie iść, czy t umierać by się do niej dostać. Jest ona próżnią,

nicością znajdującą się pomiędzy wszystkim fizycznymi ciałami. Jest PRZESTRZENIĄ między atomami.

Współczesna nauka zaczęła zajmować się tą przestrzenią. Nazywają to punktem zero. Gdy próbuję się ją zmierzyć, mierniki przebijają podziałkę, czy też, że tak powiem, udają się w nieskończoność. Nie ma jeszcze sposobu na mierzenie nieskończoności dokładnie. Tej przestrzeni zero jest w twoim ciele, jak i w całym wszechświecie, więcej niż czegokolwiek innego.

To, czym mistycy nazywają Nicością, na prawdę nią nie jest. Jest pełna energii, innej energii, niż ta, która stworzyła wszystko, czym jesteśmy. Wszystko począwszy od Wielkiego Wybuchu jest wibracją pochodzącą od pierwszego wypowiedzianego słowa. Biblijne "Jestem" na prawdę kończy się znakiem zapytania. "Jestem - Czym jestem?"

Więc wszystko stworzenie to Bóg w Bogu w każdej formie, w trwającej, nieskończonej eksploracji dokonującej się w nas wszystkich. W naszej każdej cząstce: we włosie na głowie, w każdym listku na każdym drzewie, w każdym atomie. Zaczęłam zauważać, że wszystko, co istnieje to Ja, dosłownie. Wszystko jest tym Wyższym Ja. Dlatego Bóg dostrzega nawet spadający liść. To ważne, bowiem gdziekolwiek się znajdujesz, jesteś w centrum wszechświata. We wszystkim jest Bóg. Jest również w Nicości.

Podróżując przez Nicość, Yugi i wszelkie stworzenie, byłem zupełnie poza czasem i przestrzenią, w sensie, w jakim my ją postrzegamy. W tym stanie odkryłem, że wszystko jest czystą absolutną świadomością, lub też Bogiem doświadczającym życia. Nicość jest zupełnie tego pozbawiona. To jakby stan przed-życia. Bóg to więcej niż tylko śmierć lub życie. Dlatego też we wszechświecie można doświadczyć więcej niż tylko życia i śmierci!

Będąc w Próżni byłem świadomy wszystkiego, co kiedykolwiek było stworzone. To tak jakbym patrzył oczyma Boga. Stałem się Bogiem. Nagle nie byłem już sobą. I nagle wiedziałem po co i dlaczego istniał każdy atom. Interesujące jest to, że będąc w Próżni wiedziałem, że Boga tam nie ma. Bóg jest tu - o to w tym wszystkim chodzi.

Więc to całe ludzkie poszukiwanie Boga... Bóg dał nam wszystko, to wszystko tu jest. To co nam zostaje to odkrywanie Boga w nas samych. Ludzie są tak pochłonięci stawianiem się Bogiem, że przestają zauważać, że są już Bogiem i Bóg staje się nami.

Gdy sobie z tego zdałem sprawę chciałem już opuścić Nicość. Chciałem wrócić do tego świata. To wydawało się naturalnym. I nagle z powrotem wróciłem podróżując tą samą drogą z powrotem, przez drugie światło, słysząc jeszcze kilka uderzeń. Co to była za jazda! Widziałem jeszcze więcej niż poprzednio.

Przeleciałem przez środek naszej galaktyki będący czarną dziurą. Czarne dziury są takimi przetwarzaczami, utylizatorami wszechświata. Wiecie co jest po drugiej stronie czarnej dziury? My tam jesteśmy, nasza galaktyka przetworzona z innego wszechświata. Wygląda jak fantastyczne świetlne miasto. Cała energia po tej stronie jest światłem. Każda cząstka mniejsza od atomu, atom, gwiazda, planeta. Nawet świadomość jest stworzona ze światła i ma swoją częstotliwość. Światło żyje. Wszystko jest z niego stworzone. Więc wszystko żyje. Wszystko pochodzi od boskiego światła i jest istotą inteligentną.

ŚWIATŁO MIŁOŚCI

Gdy podróżowałem tym źródłem, w końcu zobaczyłem ogromne światło, które się zbliżało. Wiedziałem, że jest to "to Pierwsze światło", to Wyższe Ja, świetlna matryca naszego systemu słonecznego. Pojawił się wtedy w tym świetle też i cały układ słoneczny. Zobaczyłem, że układ słoneczny, ten, w którym mieszkamy to nasze większe lokalne ciało. Na prawdę jesteśmy więksi niż nam się wydaje. My jesteśmy jego częścią, a Ziemia jest wielkim stworzeniem, którym jesteśmy my.

Widziałem całą energię, jaką generuje ten układ słoneczny. To jest wspaniały pokaz światła! Słyszałem muzykę sfer. Układ słoneczny podobnie jak inne ciała niebieskie generują jedyną w swoim rodzaju matrycę światła, dźwięku i wibrujących energii. Bardziej rozwinięte cywilizacje umieją rozpoznać życie we wszechświecie (w naszym rozumieniu) dzięki wpływowi tych energii. To banalne. Ziemia jest Cudownym Dzieckiem (ludzie) wydają wiele dźwięków słyszalnych we wszechświecie nawet teraz, jak dzieci bawiące się na dworze.

Podążałem tym źródłem aż do centrum tego światła. Czuję jak mnie ogarniało z każdym swoim oddechem po którym następowało lekkie uderzenie.

Znajdowałem się w tym ogromnym świetle miłości, a źródło życia płynęło przeze mnie. Jeszcze raz podkreślę, to było najbardziej kochające, nie-sądliwe światło. To idealny rodzic dla Cudownego Dziecka.

"I co teraz?" Pomyślałem. .

Światło wyjaśniło mi: śmierć nie istnieje. Ludzie są nieśmiertelni. Od zawsze żyjemy! Zdałem sobie sprawę, że jesteśmy częścią naturalnego żyjącego systemu, który nieskończenie się odtwarza. Nikt nie powiedział mi, że muszę wracać. Wiedziałem, że wrócę. To było po prostu naturalne, z tego co widziałem.

Nie wiem jak długo byłem w tym świetle, licząc ludzkim czasem. Przyszedł jednak moment, w którym doszedłem do wniosku, że odpowiedziano już na wszystkie moje pytania, a czas powrotu się zbliża. Mówiąc, że odpowiedziano mi na wszystkie pytania po tej drugiej stronie, mam dokładnie na myśli to. Wszystkie. Każdy człowiek ma swoje własne pytania, na które chce znać odpowiedź. Niektóre z tych pytań są wspólne, lecz każdy z nas wgłębia się w to coś, co my nazywamy życiem sam, na własną rękę. Tak jest z każdą formą życia poczynszy od gór aż do listka na drzewie.

To jest bardzo ważne dla reszty z nas. Tworzy to bowiem Wielki Obraz, pełnię życia. Jesteśmy dosłownie bogiem, który sam siebie odkrywa. Nasza wyjątkowość podnosi wartość naszemu życiu.

POWRÓT NA ZIEMIĘ

Gdy rozpocząłem wracać na Ziemię, nikt mi nie powiedział, nie przyszło mi nawet na myśl, że wrócę do tego samego ciała. To nie miało po prostu znaczenia. Całkowicie ufałem Światłu i życiu. Gdy strumień połączył się z Wielkim Światłem, poprosiłem, bym po powrocie na Ziemię nie zapomniał tego, co się dowiedziałem. Usłyszałem "Dobrze". Zabrzmiało to jak pocałunek dla mojej duszy.

Zabrano mnie z powrotem do tej wibrującej sfery. Cały proces się odwracał, a do mnie docierało jeszcze więcej informacji. Powróciłem do domu, gdzie udzielono mi lekcji na temat mechanizmu reinkarnacji. Odpowiedzi na pytania jak to działa, a jak tamto zostały mi udzielone. Wiedziałem, że i mnie czeka reinkarnacja. Ziemia to wielka fabryka energii, a nasza indywidualna świadomość powstaje z tej będącej w każdym z nas.

Po raz pierwszy pomyślałem sobie jak o człowieku, cieszyłem się, że nim jestem. Po tym, co zobaczyłem, cieszyłbym się nawet będąc pojedynczym atomem. Więc bycie ludzką częścią Boga to największe błogosławieństwo. Błogosławieństwo, o jakim się nam nie śniło w najwspanialszych snach. Dla każdego z nas bycie ludzką istotą w tym całym doświadczeniu jest rzeczą wspaniałą. Nie ważne, gdzie jesteśmy, jak się czujemy, i tak jesteśmy błogosławieństwem tej planety.

Więc przeszedłem już przez proces reinkarnacji i oczekiwanie na ponowne stanie się małym dzieckiem. Po lekcji danej mi na temat reinkarnacji i sposobu rozwoju jednostki, wróciłem do własnego ciała. Gdy otworzyłem oczy byłem zaskoczony. Nie wiem czemu, ale w końcu rozumiałem, dlaczego znalazłem się w moim pokoju, zobaczyłem płaczącą nade mną opiekunkę z hospicjum. Poddała się po półtorej godziny od znalezienia mnie nieżywym. Była pewna, że nie żyje. Wszystko na to wskazywało - robiłem się sztywny.

Nie wiemy jak długo nie żyłem, ale wiemy, że nim mnie znaleziono minęło półtorej godziny. Uehonorowała moje życzenie pozostawienia mojego świeżo zmarłego ciała przez parę godzin, tak długo, jak mogła. Mieliśmy stetoskop ze wzmocnieniem i wiele innych metod sprawdzenia funkcji życiowych ciała by sprawdzić co się dzieje. Można zweryfikować, że na prawdę nie żyłem. To nie było przeżycie na granicy śmierci, ale śmierć sama w sobie, trwająca co najmniej półtorej godziny. Znalazła mnie nieżywego, bo sprawdziła to stetoskopem, ciśnienie krwi i tempo pracy serca przez ostatnie półtorej godziny. Później gdy się obudziłem i zobaczyłem światło na zewnątrz. Chciałem wstać i iść w jego kierunku, ale wypadłem z łóżka. Opiekunka usłyszała odgłos upadającego ciała i wbiegła do pokoju znajdując mnie na podłodze.

Gdy wyzdrowiałem, byłem zaskoczony, ale też i pod wrażeniem tego, co mi się stało. Na początku nie miałem żadnych wspomnień tej podróży. Wciąż wymykałem się z tego świata pytając czy ja jeszcze żyję? Ten świat był jak sen, nie tamten. W ciągu trzech dni znów czułem się normalnie. Wszystko było jaśniejsze, ale czułem się trochę inaczej niż poprzednio w życiu. Moje wspomnienia z podróży pojawiły potem. W żadnym człowieku nie widziałem nic złego. Wcześniej lubiłem osądzać. Dużo myślałem o ludziach z problemami, a właściwie wydawało mi się, że

wszyscy oprócz mnie mają problemy. Ale przezwyciężyłem to.

Trzy miesiące później przyjaciel powiedział, że powinienem dać się zbadać. Zrobiłem więc to. Zrobiłem sobie obrazowanie itp. Na prawdę dobrze się czułem i bałem się, że mogę usłyszeć złe wiadomości po badaniach. Pamiętam jak lekarz w klinice powiedział "No, nic tu u pana nie widzę". "Na prawdę?" powiedziałem. "To musi być cud". Te rzeczy się zdarzają, nazywają się spontaniczną reemisją. Zachowywał się jakby to na nim wrażenia nie zrobiło. Ale tu zdarzył się cud i ja w niego wierzyłem, nawet wbrew innym.

LEKCJE, JAKICH SIĘ NAUCZYŁEM

Tajemnica życia ma mało do czynienia z inteligencją. Wszechświat nie jest poddany procesom intelektualnym. Intelkt pomaga, jest pomocny, ale tutaj jest jedynym narzędziem, jakiego używamy, zamiast używać naszych serc, tej swojej mądrzejszej części.

Środek Ziemi jest wielkim przetwornikiem energii. Wygląda to tak jak na rysunkach przedstawiających jej pole magnetyczne. Nasz cykl polega na ciągłym wciąganiu inkarnowanych dusz z powrotem. Znakiem, że osiąga się człowieczeństwo jest rozwijanie swojej własnej indywidualnej świadomości.

Zwierzęta mają zbiorową duszę i ulegają inkarnacji zbiorowo. Np. sarna na pewno na zawsze pozostanie sarną. Ale kiedy rodzisz się człowiekiem (bez względu na to czy normalnym, czy upośledzonym), to znak, że znajdujesz się na drodze do rozwinięcia własnej, indywidualnej świadomości. A ona jest jakby częścią zbiorowej świadomości zwanej ludzkością.

Widziałem rasy ludzkie będące zbiorowymi osobowościami. Narody takie jak Francuzi, Niemcy, Chińczycy itp. - mają własną osobowość. Nawet miasta, lokalne grupki ludzi przyciągające konkretne dusze. Rodziny. Indywidualne gałęzie osobowości ewoluują jak części fraktali. Zbiorowa dusza tkwi w naszej indywidualności. Różnice między nami są bardzo, bardzo ważne. W ten sposób Bóg odkrywa siebie samego (tu powinienem wyjaśnić: wcześniej wspomniane zostało pojęcie Boga, który odkrywa sam siebie. Jest to podobne do posiadania dziecka. Jest ono częścią swojej matki/ojca a ci obserwując-badając, odkrywając jego zachowanie, poznają w ten sposób samych siebie i swoją naturę w nim). Więc zadawajcie pytania! Prowadźcie swoje badania. Odnajdziecie w sobie część Siebie i część Boga, bo on jest tym jedynym Ja.

Co więcej, zacząłem zauważać, że wszyscy ludzie to pokrewne dusze. Jesteśmy częścią tej samej duszy rozgałęzionej w wielu kierunkach. Ale wciąż tej samej. Teraz, gdy przyglądam się jakiemuś człowiekowi widzę w nim bratnią duszę, moją bratnią duszę, tę, której zawsze szukałem. Poza tym, największą pokrewną duszą jaką będziesz mieć jesteś Ty sam.

Mamy w sobie coś z mężczyzny i z kobiety. Doświadczamy tego już w łonie matki, czy też podczas inkarnacji. Szukając tej największej bratniej duszy na zewnątrz, może nie przynieść rezultatu. Nie ma jej tam, jest tu. Tak jak Boga nie ma "tam". Jest tu. Nie szukaj gdzieś "tam na zewnątrz", szukaj w sobie. Zaczynj swój największy w życiu romans...z samym sobą. Dzięki temu pokochasz wszystkich.

Zszedłem do miejsca, które można nazwać piekłem. Było zaskakujące. Nie było tam Szatana czy zła. To był jakby wgląd w sferę nieszczęścia, ignorancji i niewiedzy będącej wykształconej w człowieku. To taka jakby nieszczęśliwa wieczność. Ale każda z dusz, jakie mnie otaczały, miały nad sobą migający promyk nadziei. Tylko żadna nie zwracała na niego uwagi. Zjadał je ich własny żal, szok i nieszczęście. Ale po tej jakby wieczności zacząłem przywoływać światło, tak jak małe dziecko przywołuje mamę na pomoc.

Światło otworzyło się formując tunel, który odizolował mnie od całego tego strachu i bólu. To właśnie piekło. Uczymy się iść trzymając się za ręce, razem. Bramy piekła otwarte są cały czas. Złapiemy się za ręce i razem wyjdziemy z piekła. Światło zbliżyło się do mnie przyjmując formę złotego anioła. Spytałem "Czy ty jesteś aniołem śmierci?" Dało mi do zrozumienia, że jest moją "wyższą duszą", matrycą mojego wyższego ja, naszą pradawną częścią. Wtedy światło zabrało mnie.

Odkąd powróciłem doświadczam jeszcze spontanicznie tego światła. Wiem również, jak dostać się do tamtej przestrzeni kiedy tylko chcę, za pomocą medytacji. Każdy z was może to zrobić. W taką umiejętność jesteśmy wyposażeni i jesteśmy podłączeni do tej rzeczywistości już teraz. Ciało jest najwspanialszą świetlną istotą, jaka tylko istnieje. Jest całym wszechświatem światła. Dusza nie skłania nas do pozbycia się ciała. To się nie dzieje. Nie

próbujcie stawać się Bogiem; Bóg staje się wami. Tutaj.

Umysł jest jak ciekawe dziecko biegające po wszechświecie. Ale ja zadaje umysłowi pytanie: "Co musiała z tym zrobić Twoja matka?" To już następny poziom duchowej świadomości. A! Moja matka! Nagle nie odczuwasz swojego ego, bo nie jesteś jedyną duszą we wszechświecie.

Jednym z moich pytań skierowanych do Światła było: "Czym jest niebo". Zabrano mnie na wycieczkę po wszystkich niebach, jakie zostały stworzone: po Nirwanach, rajach itd. Przeszedłem je. Wszystkie są wytworami myśli przez nas stworzonymi. Na prawdę nie udajemy się do nieba, jesteśmy tylko przekształceni.

inne relacje NDE http://www.nderf.org/Polish/nderf_ndes.htm

Autor: Mellen Thomas Benedict

Przedruk ze strony: http://www.nderf.org/Polish/mellon_thomas_nde_polish.htm

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl